

Jacek Sokolski

"Sybilla prorokuje..." : o fraszce "Do Stanisława" (I 63) Jana Kochanowskiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 90/3, 149-152

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JACEK SOKOLSKI

„SYBILLA PROROKUJE...”

O FRASZCE „DO STANISŁAWA” (I 63) JANA KOCHANOWSKIEGO

Kilka lat temu opublikowałem krótki artykuł, w którym starałem się wykazać, iż pojawiające się w dwóch fraszkach Kochanowskiego imię Fortuny, rzymskiej bogini szczęścia i zmiennego losu, odnosi się do tytułu bardzo popularnego w XVI-wiecznej Polsce *sortilegium* Stanisława Gąsiorka zwanego Kleiryką lub też do innego podobnego dziełka¹. Autor *Fraszek* z całą pewnością musiał się z tego rodzaju książeczkami zetknąć, a za znajomością *Fortuny* Kleryki mogą jeszcze pośrednio przemawiać dwa fakty. Po pierwsze, Gąsiorek był wujem i protektorem przyjaciela poety, Łukasza Górnickiego, po drugie zaś – najdawniejszy, pochodzący prawdopodobnie z lat siedemdziesiątych XVI wieku, zachowany do dzisiaj ułomek *Fortuny* opuścił, jak na to wskazuje analiza typograficzna, Drukarnię Łazarzową, kierowaną przez innego przyjaciela Kochanowskiego: Jana Januszowskiego².

Czarnoleskiego poety nie zachwycaly zapewne koślawe rymy wypełniające karty książeczki Kleryki, traktować je jednak musiał z całą pewnością nie jako dzieło sztuki słowa, lecz tylko jako tekst o charakterze ludyczno-użytkowym (zgodnie zresztą z mocno przez samego autora wyrażoną w przedmowie opinią). Konwiwalny charakter wielu fraszek Kochanowskiego sprawia, że odniesienia do różnych realiów ówczesnego życia towarzyskiego i do związanych z nimi literackich czy paraliterackich tekstów były tutaj jak najbardziej na miejscu. Te powinowactwa mogły też wpłynąć na opinię jezuitę Marcina Laterny, który w przedmowie do swojej ogłoszonej po raz pierwszy w roku 1585, a więc zaledwie w rok po śmierci Kochanowskiego, *Harfy duchownej* – nie wdając się w rozróżnienia dotyczące poziomu artystycznego, za to wiedziony świętym oburzeniem chrześcijańskiego moralisty – narzekał:

A co więtsza, Marchułtów zmyślonych, obraźliwych fabuł, sprosnych kuńsztów i nie do końca uczciwych fraszek, Zwierciadeł, Fortun i snów w Polsce wydrukowanych pełno [...] ³.

¹ J. Sokolski, „Fortuna radzi...”, czyli uwagi o dwóch fraszkach Jana Kochanowskiego. „Pamiętnik Literacki” 1995, z. 2.

² Zob. H. Kapełuś, *Stanisław z Bochnie kleryka królewski*. Wrocław 1964, s. 79.

³ M. Laterna, *Harfa duchowna, to jest dziesięć rozdziałów modlitw katolickich* [...]. Kraków 1611, k. A4r. Podkreśl. J. S.

Oczywiście z zastosowanej tutaj formuły nie wynika jasno, iż jezuicki kaznodzieja miał na myśli *Fraszki* Kochanowskiego, warto jednak zauważyć, iż w roku 1585 trudno było wskazać inny zbiorek wierszy tak zatytułowany, dopiero rok później Malcher Pudłowski miał ogłosić drukiem swoje *Fraszki*. Laterna zaś wyraźnie mówi o tekstach drukowanych, a nie o utworach krążących w odpisach czy w przekazie ustnym. Samo zresztą określenie *Fraszek* jako „nie do końca uczciwych” wskazuje, że kontrreformacyjny pisarz starał się unikać bardziej jednoznacznej ich oceny sygnalizując tylko swoje obiektywne natury moralnej i pośrednio usiłując je zdyskredytować przez wymienienie jednym tchem wraz z książkami wróżebnymi i popularnymi sennikami. Doszedł tu do głosu duch nowej, nadciągającej właśnie epoki, któremu ulegał, jak można sądzić, również wydawca dzieł Kochanowskiego, Jan Januszowski, z wielkim uporem starający się oczyścić *Fraszki* z tekstów podejrzanych pod względem moralnym czy religijnym.

We wspomnianym tutaj na początku artykule dowodziłem, iż pojawiający się we fraszce *Na Fortunę* (I 86) zwrot „radzić się Fortuny” oznaczał posługiwanie się sortilegiami jako źródłem wiadomości na temat przyszłych wydarzeń. Zapewne sam Jan z Czarnolasu nie traktował tego rodzaju praktyk zbyt poważnie, analizowany tekst nie dawał jednak żadnych podstaw do wygłaszania jakichś ostatecznych opinii w tej kwestii. Tymczasem wystarczyło cofnąć się w ramach zbioru o kilkanaście utworów, aby taką bardziej namacalną podstawę znaleźć we fraszce *Do Stanisława* (I 63). Zacytujemy ją tutaj w całości, chociaż właściwie z naszego punktu widzenia najbardziej interesujący jest jej pierwszy dystych:

DO STANISŁAWA

Co mi Sibylla prorokuje ninie?
 „Żle trzem (powiada) o jednej pierzynie”.
 Znać, Stanisławie, że się ta pieśń była
 Mym towarzyszom dobrze w głowę wbiła.
 Bom ja sam jeden został z tej drużyny,
 Co pociągali na się tej pierzyny.
 Oni już tylko legają po parze,
 Ja przedsię ziębnę samotrzeć do zarze⁴.

Janusz Pelc w ostatnim wydaniu *Fraszek* w „Bibliotece Narodowej” opatrzył pojawiające się w w. 1 imię „Sybilla”, a właściwie „Sibylla”, następującym komentarzem:

Sybilla, według mitologii znakomita wróżka, mieszkająca w grotach nad Zatoką Neapolitańską, posiadająca wielki dar przepowiadania przyszłości⁵.

Wydawca uznał zatem najwyraźniej, że Kochanowski miał tutaj na myśli Sybillę Kumejską, ową przewodniczkę Eneasza w jego drodze do podziemnej krainy zmarłych, chociaż sam tekst nie dostarcza na ten temat żadnych bliższych informacji. Można chyba przyjąć, że na taką opinię komentatora wpłynęła wzmianka poety o „sybillinych lochach” we fraszce *Do gór i lasów* (III 1).

⁴ J. Kochanowski, *Fraszki*. Opracował J. Pelc. Wyd. 3. Wrocław 1998, s. 32–33. BN I 163.

⁵ *Ibidem*.

Sama rada Sybilli brzmi jednak trochę zbyt „swojsko” i mało poważnie. Czarnoleski poeta lubił wprawdzie często wprowadzać tego rodzaju dysonanse, jak choćby ów „kozuch barani”, po który we fraszce *Do poetów* (III 14) wyprawiają się Argonauci, sędzę wszakże, iż w omawianym tutaj utworze mamy do czynienia z czymś innym. Pośrednio wskazuje na to już choćby fakt użycia przez Kochanowskiego przysłówka „ninie”, przecież nie odsyłającego bynajmniej do odległej mitycznej przeszłości.

Aby właściwie zrozumieć sens otwierającego fraszkę dwuwiersza, należy przypomnieć, na czym polegało posługiwanie się *Fortuną* Kleryki i innymi podobnymi sortilegiami. Grający najpierw wybierał pytanie, na które chciał uzyskać odpowiedź. Mógł więc pytać o zdrowie, sprawy majątkowe lub zasięgać rady w kwestii swoich planów matrymonialnych. Poszczególne kategorie pytań związane były z pierwszą serią tablic z przedstawieniami ptaków. Należało dwukrotnie rzucić kostką i odszukać na odpowiedniej tablicy zestaw cyfr, kierujący do następnej serii tablic, oznaczonych wizerunkami zwierząt. Tu oddajmy głos samemu Kleryce, który we wstępie, prezentując kolejny etap gry, pisał:

Tedyć ukaże do drugich kół, które są z zwierzęty, szukać któregokolwiek miasteczka. Tam gdy je najdziesz, przeczytaj, co przeciwko onemu miasteczku napisano. Tedyć zaś ukaże do Sybille którejkolwiek, wiersz którykolwiek, a tam sie dowiesz, co sie w tej rzeczy stanie, o którąś miotał. [...] A pamiętaj każdy, coż ci kolwiek na tych książkach stanie, bądź dobrze, bądź źle, abyś temu nie wierzył, ale to miał za krotofilę, a za śmiech⁶.

Tak więc ostatnim etapem gry było odczytanie odpowiedzi na postawione na wstępie pytanie, udzielonej przez jedną z 12 Sybill noszących zaczerpnięte z tradycji imiona: Persica, Lybica, Delphica, Cymmeria, Erythrea, Samia, Cumana, Hellespontica, Phrygia, Tiburtina, Cumea i Agryppina. Odpowiedzi każdej z wróżek ujęte były w 37 ponumerowanych tetrastychów, pisanych zasadniczo 8-zgłoskowcem, choć zdarzają się pod tym względem bardzo liczne odstępstwa⁷. Zauważmy, że i we fraszce Kochanowskiego sama przepowiednia Sybilli składa się z ośmiu sylab i brzmi po prostu „Żle trzem o jednej pierzynie”, a wtrącenie „powiada” ma najwyraźniej służyć wmontowaniu tej kwestii w 11-zgłoskowy format całego utworu.

Można zapytać, czy przypadkiem nie mamy tu do czynienia po prostu z cytatem zaczerpniętym z dziełka Kleryki. Niestety, zachowany w zbiorach Biblioteki Narodowej egzemplarz jest zdefektowany, a w dodatku wszystkie brakujące fragmenty dotyczą właśnie odpowiedzi Sybill. W zachowanych partiach nie ma fragmentu, który choćby w przybliżeniu odpowiadałby frazie przytoczonej przez Kochanowskiego. Niczego w tym rodzaju nie znajdziemy również w XVII-wiecznej przeróbce dziełka Kleryki dokonanej przez Jana Gawińskiego, a znanej z ossolińskiego unikat drugiego wydania z roku 1744⁸. W tej sytuacji możliwe są trzy rozwiązania: po pierwsze, Kochanowski mógł tutaj cytować fragment jakiegoś innego, nie dochowanego do naszych czasów XVI-wiecznego *sortilegium*, po drugie – mógł przytoczyć nie istniejący już

⁶ Cyt. za: Kapełuś, *op. cit.*, s. 88.

⁷ Zob. *ibidem*, s. 94–95.

⁸ Bibl. Ossolineum, sygn. XVIII-15649-IV.

urywek książki Kleryki, z jakichś względów zastąpiony później przez Gawińskiego innym wierszem. Najbardziej prawdopodobne jest jednak trzecie rozwiązanie. Poeta mógł przecież włożyć w usta Sybilli radę wziętą z zupełnie innego źródła, np. z jakiejś popularnej w jego czasach pieśni, na co wskazuje trzeci wers omawianej fraszki. Tu już jednak skazani jesteśmy wyłącznie na snuć trudnych do sprawdzenia domysłów.